Nr 58 | Niedziela 9 (22) marca 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska)

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
	Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedyczny 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

9 (22) Franciszki.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej. w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Zielony sztandar.

—§—

W Austryi, po wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, wysunęły się obok dawnych sporów narodowościowych, mających za podłoże walkę przeciw hegemonii niemieckiej biurokracyi—sprawy ekonomiczne i kulturalne na pierwszy plan dyskusyi publicznej.

Nigdy tak głośno nie rozbrzmiewało hasło walki ekonomicznej, jak w parlamencie powszechnego prawa głosowania, w którym starli się reprezentanci kapitału ruchomego, posłowie fabrycznych miast i okręgów przemysłowych z reprezentantami rolnictwa, posłami wsi i interesów agrarnych.

Z pewnem niedowierzaniem witał świat polityczny w Austryi współzawodnictwo dwu nowych zapaśników na polu gospodarczem, nie ufając siłom i umiejętności ekonomicznej reprezentantów interesów gospodarczych. Odrazu atoli okazało się, że obydwa obozy są do walki należycie przygotowane i potrafią prowadzić ją według najnowszej metody walki parlamentarnej. Podzielił się parlament austryacki nietylko na kluby i stronnictwa narodowe, lecz równocześnie nastąpił podział społeczny według interesów gospodarczych. Przeważna część niemców, całe stronnictwo chrześcijańsko-społeczne i klerykalne alpejskie, przeważna część reprezentacyi czeskiej, oraz polskiej—stanęła po stronie interesów agrarnych. Jednocześnie całe stronnictwo socyalno-demokratyczne, całe stronnictwo postępowców niemieckich, oraz pewna część posłów czeskich miejskich i garstka polskich przemysłowców i posłów miejskich stanęła w obronie interesów miast i przemysłu. Ostatnia reorganizacyi gabinetu br. Becka odbyła się pod naciskiem agrarnej większości izby. Weszli do gabinetu dwaj chłopi: jeden niemiecki, Peszka i drugi czeski, Praszek, oraz klerykał alpejski, d-r Ebenhoch, jako minister rolnictwa, a organizator antysemitów wiedeńskich, d-r Gessman, jako minister robót publicznych.

Minister rolnictwa, d-r Ebenhoch, przeciw czerwonemu sztandarowi socyalistów wywiesił oryginalny „zielony sztandar“, pod którym chce zgrupować rolników. Program agrarny zdobywa sobie coraz bardziej uznanie w przemysłowych Czechach, a jest jedynym i wyłącznym wśród słowian południowych, u słoweńców i chorwatów.

Galicya jest krajem rolniczym. Ale rolniczy kraj najmniej dbał dotychczas o rozwój i pomyślność swego rolnictwa: dowodem znikanie większej własności, parcelacya dworskiej ziemi i emigracya ludności polskiej rolniczej.

Galicya jest wyjątkowym krajem rolniczym, w którym, jak powiada znawca rolnictwa Jan Biedroń w swych uwagach o sprawach rolniczych: „rolnictwo stoi tak nizko, że masło sprowadzamy z Czech, Moraw, Węgier, sery ze Szwajcaryi i Francyi, mąkę z Węgier, a nasiona rolnicze z Niemiec i Francyi“.

Równocześnie wysyła Galicya tysiące wagonów słomy, siana, koniczyny, otrębów i makuchów do Niemiec, gdzie te pasze przy obłudze sprowadzonych z Polski robotników są podstawą produkcyi mleka. Produkcya rolnicza Galicyi nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb własnej ludności, a deficyt pokrywa się zarobkiem emigrantów. Gdyby Galicya zbierała przeciętnie z morga tyle plonu, co Czechy, mogłaby podnieść swój roczny budżet o sto kilkadziesiąt milionów koron. Podniesienie przeto plonu z jednego morga o jeden centnar metryczny jest na dziś całym programem agrarnym Galicyi.

Nie dziw, że młode stronnictwo ludowe, które przy wyborach do parlamentu i do sejmu krajowego wyszło zwycięsko i na zjeździe rzeszowskim postanowiło wstąpić do Koła polskiego, domaga się energicznych reform dla podniesienia rolnictwa w kraju i otwarcie przyznaje się do programu agrarnego.

Również i inne stronnictwa polityczne w Galicyi podniesienie rolnictwa uważają za najbliższy cel pracy.

To wzmożenie prądu agrarnego w Galicyi i w Austryi nie w smak przypadło socyalnej demokracyi, która jako stronnictwo *par excellence* miejskie i wytwór kapitalistycznego przemysłu, zasadniczo zwalcza wszelkie agrarne programy.

Program socyalistyczny jest w stosunku do rolnictwa i rolników najbardziej niejasny, nieszczery.

Przez długi czas pisarze socyalistyczni dowodzili datami, że gospodarstwa włościańskie zostaną w najbliższym czasie połknięte przez wielką kapitalistyczną własność. Rzeczywistość okazała, że nietylko to się nie stało, lecz nastąpiło coś wprost przeciwnego. Wielka własność pochłanianą jest stale przez gospodarstwa włościańskie.

To też znakomity pisarz socyalistyczny, K. Kautsky, w drugim tomie swej „Kwestyi rolnej“ musiał przyznać, że obliczenia i nadzieje socyalnej demokracyi były mylne.

„W jednym ważnym punkcie musieliśmy przejrzeć nasze poglądy. Włościanin znika nie tak szybko, jakeśmy przypuszczali“ (Kautsky „Kwestya rolna“ t. II, str. 156). Ale mimo to socyaliści uważają chłopa za skazanego na śmierć. „Zależne od przemysłu, związane z nim rolnictwo tak samo, jak i przemysł wchodzi w stadyum nieprzerwanych zmian, które tworzą coraz nowe formy. Ten okres rewolucyonizowania się rolnictwa dopiero się zaczyna. Ochrona chłopów, próba bronienia dawnego samodzielnego rolnictwa włościańskiego może wywrzeć tylko tamujący wpływ na ten rozwój. Pomimo całą teoretyczną chęć pomagania chłopom socyalna demokracya była w praktyce zmuszoną do energicznego zwalczania tych właśnie środków, których najbardziej domagali się chłopi“.

Wobec tak jasnej niechęci dla rolnictwa najsilniejszego dziś w miastach stronnictwa, nie dziw, że wszystkie stronnictwa wszędzie grupują się pod hasłem polityki agrarnej i czynnego poparcia rolnictwa. Najbliższe prace parlamentu i sejmu galicyjskiego muszą zająć się energicznie programem agrarnym i wzmocnić najsilniejszą warstwę ludności pracującej.

W. L.

Sprawy polskie.

Targ o paragraf 7-my.

Jak było do przewidzenia targ między stronnictwem wolnomyślnych i rządem pruskim w sprawie paragrafu 7-go dochodzi do skutku. W ten sposób, dla zysków drobnych i ustępstw drugorzędnych, stronnictwo wolnomyślne łamie samą zasadę wolności i wyklucza polaków od równości wobec prawa.

§ 7-my ustawy o stowarzyszeniach w Niemczech brzmieć ma, jak następuje:

„Rozprawy na zgromadzeniach publicznych odbywać się powinny w języku niemieckim. Przepis ten nie stosuje się do zjazdów międzynarodowych i zgromadzeń przedwyborczych po ogłoszeniu terminu wyborów. Dopuszczanie dalszych wyjątków powinno uregulować prawodawstwo krajowe: jednak w tych częściach krajów, w których w chwili ogłoszenia prawa znajduje się dawno osiadła ludność, używająca, jako języka ojczystego, języka nie niemieckiego, o ile ludność ta przekracza według ostatniego spisu 60 proc. ogółu ludności, powinno być dozwolone przez dwadzieścia lat po ogłoszeniu ustawy o stowarzyszeniach używanie współrzędne języka nie niemieckiego, jeżeli zwołujący zgromadzenie publiczne zawiadomił o tem policyę, przynajmniej na 72 godziny naprzód".

Dzieje pisma polskiego w Petersburgu.

„Goniec" podaje następującą informacyę o zamiarach założenia pisma polskiego w Petersburgu: W niedzielę, pod przewodnictwem profesora Ziemackiego, odbyło się dwunaste posiedzenie komitetu organizacyjnego „Dziennika Petersburskiego". Komitet, działający od roku, zdołał zgromadzić pewną liczbę osób, współczujących myśli przewodniej komitetu, zebrano pewien fundusz, ale powstanie w Petersburgu dziennika p. t. „Kraj" położyło kres staraniom komitetu, który zebrał się dla zdecydowania, co ma czynić obecnie. Myśl rozwiązania się i zwrócenia uczestnikom przedsięwzięcia ich składek odrzucono jednomyślnie, po czem rozważano trzy wnioski. Pierwszy głosił, że w Petersburgu powstaje pismo rosyjskie, mające bronić interesów wszelkich narodowości upośledzonych: Ormian, Gruzinów, Łotyszów i t. d., a więc i polaków, wobec czego powstała myśl przyłączenia się do towarzystwa, zakładającego ów dziennik i służenia mu swymi środkami tak intelektualnemi, jak i materyalnymi. Drugi wnioskodawca radził przystąpić do kółka, które ma zamiar założyć tygodnik w języku rosyjskim, poświęcony sprawom polskim. Trzeci wnioskodawca sądził, że zgrupowanie w imię pewnego hasła kilkudziesięciu osób, zebranie choćby niewielkiego nawet funduszu, to w każdym razie praca, która nie powinna pójść na marne. Stworzenie dziennika, czy tygodnika, to jeszcze nie wszystko, czego potrzeba polakom, zamieszkującym w głębi Cesarstwa i w Petersburgu. Potrzeba wydawnictw o charakterze lokalnym, broszur, podręczników, uwzględniających właściwości życia na obczyźnie. Należałoby również zająć się wydawnictwem rzeczy, dotyczących historyi i literatury polskiej, zawartych w rosyjskich archiwach, bibliotekach i t. d. Zajmie się tem może kiedy Akademia Umiejętności, utworzy stacyę naukową w Petersburgu, ale należy samym uczynić, co jest w naszej mocy. Należy zatem zwołać wszystkich uczestników, zaproponować im utworzenie towarzystwa wydawniczego pod nazwą, naprzykład: „Towarzystwa popierania piśmiennictwa polskiego". Ulegalizowawszy towarzystwo, zorganizowawszy zarząd, możnaby było naprzykład, wydać rocznik petersburski, księgę, zawierającą obraz dokładny działalności towarzystw i instytucyi polskich w Petersburgu i t. d., aż do spisu firm polskich i członków kolonii włącznie. Jeżeli o kim, to Petersburszczanach można powiedzieć: „swego nie znacie", a więc taki rocznik byłby i ciekawy i pożyteczny. Zebrani uchwalili jednomyślnie: opracować statut towarzystwa, zgromadzić członków komitetu „Dziennika" i zawiązać towarzystwo wydawnicze. Co się tyczy stosunków z kółkiem tygodnika wspomnianego, oraz inicyatorami dziennika rosyjskiego, zdecydowano, że należy czekać jakichś bardziej określonych wystąpień z ich strony.

Bank ziemski w Wilnie.

„Nowoje Wremia" zwróciło łaskawą uwagę na bank ziemski w Wilnie i w sposób następujący informuje swych czytelników o polskich dążnościach tej instytucyi:

„Wileński bank ziemski, znalazłszy się w polskich rękach, stał się punktem oparcia polskiej własności ziemskiej w kraju. Dzięki szerokiemu kredytowi tego banku agraryusze polscy mogli z powodzeniem prowadzić wojnę ze wzmocnieniem tu rosyjskiej własności ziemskiej; obecnie prowadzą nie z mniejszem powodzeniem wojnę z komisyami urządzeń rolnych w ich usiłowaniach zdobycia ziemi dla pozbawionych ziemi białorusinów. Ale zbyt szeroka pomoc banku udzielana polskiej idei narodowej zmusiła bank do zaniechania kombinacyi finansowych, a ponieważ oprócz wszelkich interesów narodowych kapitał posiada jeszcze i swoje osobiste interesy, to dalszą tendencyą banku są mocno zainteresowani akcyonaryusze. W ten sposób w banku zebrało się wiele kwestyi ostrych, które podlegały rozstrzygnięciu zebrania akcyonaryuszów. Jeżeli pomiędzy akcyonaryuszami wezmą przewagę kierunki narodowo-patryotyczne i nadal będą ponoszone ofiary(!?) na rzecz polskiej własności, wtedy jeszcze będzie można utrzymać się i przeciągnąć „do czasów pomyślniejszych" t. j. do szerokiej polskiej autonomii" jeżeli zaś pomiędzy akcyonaryuszami wezmą górę interesy osobiste, to wtedy trzeba będzie płacić zaległości w ratach i terminowe opłaty, które w ogólnej sumie w niektórych majątkach często przewyższają ich wartość. Oczywiście, że przy takim obrocie sprawy, nie będzie się można utrzymać na zajętej pozycyi i wielu zmuszonych będzie likwidować swoje sprawy na Litwie i Białejrusi. Miejscowe komisye urządzeń rolnych oczekują rozstrzygnięcia tej kwestyi dla nich wielkiej wagi... Dotychczas rezultaty działalności tych komisyi były najnędzniejsze, ponieważ polacy-obywatele nie dawali swojej ziemi na sprzedaż, pomimo cen najdogodniejszych".

Ustęp cytowany mówi sam za siebie.

Około Dumy.

—§—

Projekt październikowców.

30 posłów do Dumy państwowej, członków związku 17-go października, wnoszą projekt przepisów dla towarzystw akcyjnych.

W memoryale do projektu wykazano, że prawo akcyjne odbija się ujemnie na rozwoju prywatnych przedsiębiorstw, gdyż wymaga, aby na wszelkie przedsiębiorstwa bardziej skomplikowane było uzyskane pozwolenie w każdym poszczególnym wypadku. W przepisach zasadniczych projektu powiedziano, że towarzystwa akcyjne obejmujące przedsiębiorstwa miejscowe z kapitałem zakładowym nieprzenoszącym 25 tys. rb., otwierają się w drodze zgłoszenia. Wszystkie pozostałe towarzystwa akcyjne otwierają się za pozwoleniem władz gubernialnych. Działalność towarzystwa normuje się ustawami. Kapitał obrotowy powinien wynosić nie mniej 10 tys. rb., ceną akcyi — nie mniej 25 rb. Towarzystwa cudzoziemskie mogą dokonywać operacyi w obrębie Rosyi jedynie za pozwoleniem instytucyi prawodawczych. Towarzystwa akcyjne oprócz ubezpieczeniowych i kredytowych, oraz udzielania kredytu krótkoterminowego, mają prawo zaciągać pożyczki za pomocą emisyi obligacyi. Właściciele obligacyi tworzą towarzystwo obligacyjne z prawami jednostki prawnej.

Z podkomisyi reform sądowych.

Czwarta podkomisya komisyi reform sądowych rozpatrując projekt reorganizacyi wydziału śledczego, wypowiedziała się za mianowaniem urzędników nie inaczej jak po porozumieniu się przedstawiciela administracyi gubernialnej z dozorem prokuratorskim, jak również za przyznaniem prawa urzędnikom dozoru prokuratorskiego wydawania zleceń urzędnikom policyi śledczej.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu przemówienia Stołypina na posiedzeniu komisyi obrony państwowej „Nowoje Wremia" pisze:

«Pomimo całego szacunku dla zdolności krasomówczych p. Stołypina nie będę ukrywał poważnych wątpliwości, jakie budzi we mnie jego mowa. Kilka razy uporczywie podkreślał on, że odmowa kredytu na flotę «zabije zdolność do życia floty», «zabije ducha, który dotychczas ożywiał flotę». Twierdził on energicznie, że «potrzebna jest wiara, zaufania do ministerstwa, do osób stojących na czele ministerstwa». Mówić można wszystko co się podoba, lecz takie rzeczy jak wiara i zaufanie są w danym wypadku absolutnie niemożebne, wprost psychologicznie niedopuszczalne. Nie rozumiem jak rozumni mężowie stanu, odważają się żądać wiary w obecnem ministerstwie marynarki, zaufania do osób stojących na jego czele. Wprost giełdy, koło latarni morskich, siedzą bożkowie morscy z gipsu. Daleko łatwiej jest uwierzyć publiczności, że nie są to bałwany, lecz żywi bogowie od których zależy potęga morska, niż natchnąć choć iskrę podobnego zaufania do admirałów, odbywających posiedzenia z drugiej strony rzeki wprost giełdy. Trzeba się wyrzec wszelkiej nadziei wzbudzenia zaufania do obecnych kierowników floty. P. Stołypin mówi: «Gdy wydział dąży do reorganizacyi, gdy dąży do niej szczerze z głębokim zapałem, to byłoby wielkim błędem zagradzać mu drogę, stawać na przeszkodzie jego działalności, odmawiając środków materyalnych. Piękne słowa! Lecz w «głęboki zapał» p. Dikowych, Wireniusów i S-ki mogą chyba uwierzyć gdzieś w Australii lub w Patagonii. Rosya nie jest tak oddalona od Petersburga. My jesteśmy stałymi mieszkańcami Petersburga, w ciągłej styczności z marynarzami, widzimy ich życie, słyszymy prawie codziennie ich skargi, jęki żywych istot ginących w martwem trzęsawisku. my wiemy coś nieco o «głębokim zapale» szanownej władzy morskiej, o zdolności jej „do reorganizacyi".

Zastanawiając się w dalszym ciągu nad pytaniem, gdzie jest właściwy powód opłakanego stanu marynarki rosyjskiej, autor pisze:

«Ludzi niema, oto dlaczego Rosya ginie. Niema energicznych, utalentowanych, poświęcających się, zdolnych do pracy ludzi bez których niema mowy o jakiejkolwiek reformie.

Inaczej ocenia to wszystko pismo ks. Uchtomskiego. „Pet. Wiedomosti", całkowicie podzielono punkt widzenia Stołypina i uważa, że

«...Resztki naszych eskadr starzeją się. Fabryki stoją bez roboty. Skład osobisty floty niema praktyki. P. Stołypin wskazał w swojej gorącej, patryotycznej mowie, kto teraz popełnia zbrodnię względem ojczyzny. Odmawiając pieniędzy na budowę floty bojowej, przedstawiciele narodu zabijają flotę nie tylko obecnie lecz i na przyszłość».

Stanowisko zajęte przez komisyę świadczy zdaniem pisma o braku uczuć patryotycznych.

«Jeśliby w sercach narodu żył zdrowy patryotyzm, w smutnej pamięci dnia 14 maja 1905 roku rozległby się stuk młotów w dokach Rosyi. I na wodach kołysałby się obecnie groźny pancernik, a jego imię «Cuszima» nakreślone byłoby żałobnemi literami. I zaczęłoby się nie obawiać tej nazwy lecz pamiętanoby co przekazała ona Rosyi. I pracowałyby doki, tworzyła się nowa flota, a w chwili, gdy znowu rozlegną się wystrzały armat, dzieci marynarzy, którzy zginęli na oceanie Spokojnym potrafiłyby odpłacić za śmierć i hańbę ojców.

Z życia prowincyi.

Sławuta, *w marcu.*

Po wesołym aż do przesytu karnawale—nastał cichy post, dając możność po ochłonięciu z wiru zabaw zabrać się do pracy poważnej i pożytecznej. I oto, jako pierwszy wynik tej pracy, wyłonił się z grona naszej inteligencyi projekt, który jeżeli przyjdzie do skutku, to przyniesie społeczeństwu naszemu ogromną korzyść, a projektodawcom cześć i chwałę. Mówię tu o zamiarze odkrycia w Sławucie 2 klasowej szkoły początkowej z 3-ma grupami przygotowawczemi. Projekt ten znalazł uznanie ogólne, poparło go całe grono naszej inteligencyi; wybrano zaraz komisyę dla opracowania detalów i ułożenia budżetu, a jeden z członków owej komisyi wydelegowany został do Kijowa dla zasięgnięcia informacyi u źródła i wyrobienia pozwolenia. O ile projekt ten zyska aprobatę władz—otwarcie szkoły prywatnej mogłoby nastąpić już w początkach nowego szkolnego roku.

Dla mieszkańców Sławuty i okolic, szkoła taka byłaby wielkim dobrodziejstwem, gdyż ogół biednych pracowników nie ma możności kształcić swej dziatwy przy najlepszych nawet chęciach. Wszyscy gorączkowo oczekują wysił ów prac komisyi, której nie jedno stroskane serce rodzicielskie śle serdeczne: Szczęść Boże!

Dzień 2-go marca b. r. długo pozostanie w pamięci naszej i będzie niewyczerpanym tematem rozmów i rozstrząsań towarzyskich; w tym bowiem dniu odbyło się posiedzenie członków sławuckiego oddziału „Związku oficyalistów" w obecności przybyłych z Kijowa: prezesa Związku, p. Lipkowskiego i jednego z najczynniejszych członków, p. Szaniawskiego. Zebranie było bardzo liczne i nadzwyczaj ożywione; zjechali się wszyscy bez wyjątku oddziałowcy. Byłko kilku członków Związku gniewańskiego i masa gości, interesujących się sprawami Związku, a wśród nich spora liczba pań. W sali panował wesoły i serdeczny nastrój; małemi grupami dyskutowano o celach i zadaniach Związku, o różnych sprawach oddziału, a wszyscy z niecierpliwością oczekiwali chwili poznania drogich gości. O godz. 5-ej prezes oddziału wprowadził na salę p. Lipkowskiego, a p. Bodnar, jeden z członków oddziału—p. Szaniawskiego, prezentując go zebranym. Po zagajeniu posiedzenia, prezes oddziału zwrócił się z serdecznem słowem powitania do przybyłych z Kijowa związkowców, dziękując im w imieniu oddziału za przyjazd, w celu wyjaśnienia niektórych spraw Związku. Na to przemówienie p. Lipkowski odpowiedział również serdecznie, dziękując zgromadzonym za tak liczny udział w zebraniu, za ogólne zainteresowanie się działalnością Związku. Prezes oddziału, jako delegat na walne zebranie, w krótkich słowach zdał sprawozdanie z takowego, charakteryzując ogół zebrania i zaznaczając ważniejsze uchwały delegatów. Pan Szaniawski na niektóre uchwały zwrócił szczególną uwagę członków i postarał się szerzej takowe odmalować, cytując detale z protokółu delegackiego zebrania. Po rozpatrzeniu finansowych spraw oddziału, poprosił o głos p. Lipkowski; mówił on o powstaniu Związku oficyalistów, o celach i zadaniach takowego, o szybkim rozwoju i dalszej przyszłości jego, o bratnim Zw. gniewańskim, połączenie z którym uważał za możliwe i t. d., a mówił tak gorąco, tak podniośle i rzeczowo, w słowach jego malowała się taka miłość, takie głębokie zaufanie w siłę Związku, takie przekonanie do tej dobrej sprawy zjednoczenia pracowników, że słuchacze z natężoną uwagą śledzili każde jego słowo, każdy ruch niemal i po skończonej przemowie długo i serdecznie oklaskiwali mówcę. Następnie p. Szaniawski wskazał zebranym na konieczność utworzenia kasy emerytalnej, streścił statut takowej, wyjaśnił cele, dla których kasa owa powstaje, robiąc nadzieję, że przy pomocy pracodawców, którzy coraz chętniej zwracają się do Związku i nabierają doń zaufania, instytucya ta może być już prędko wprowadzona w życie. Członek oddziału, p. Bodnar odczytał referat o glebie i jej składnikach i właściwościach, o sposobie unaważania i ulepszania ziemi itd. Po rozpatrzeniu jeszcze niektórych spraw bieżących, przystąpiono do balotowania 9-ciu nowych członków, którzy zostali drzyjęci jednogłośnie.

O godz. 11-ej prezes oddziału zamknął posiedzenie, a żegnając się odjeżdżający do Kijowa goście, pp. Lipkowski i Szaniawski dziękowali zgromadzeniu za serdeczne przyjęcie i życzyli oddziałowi sławuckiemu najowocniejszej pracy. „Za chwilę nas tu już nie będzie, ale sercem i myślą zawsze będziemy z wami, a miłe wspomnienia dnia dzisiejszego na długo zostaną w naszej pamięci" — mówili oni. Jakieś uczucie serdecznego zespołu i ciepła rodzinnego wynosił każdy z obecnych; długo ociągali się wszyscy z opuszczeniem sali, chcąc choć chwilkę jeszcze pogawędzić z miłymi gośćmi, uścisnąć ich dłoń i usłyszeć od nich kilka słów przyjaznych.

Na zebraniu było obecnych około 75 osób płci obojga, co wymownie świadczy o tej sympatyi, którą Związek oficyalistów coraz więcej zyskuje pośród polskiej inteligencyi.

Novus"

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Z pow. skwirskiego.** Im bardziej zbliża się wiosna, tem bardziej wzrastają obawy włościan o stan ich zasiewów. A można się obawiać. Jesień była ogromnie sucha, tak, że nikt prawie nie siał w porę. Niewielu bogatszych zasiało część pszenicy w sierpniu i zasiewy te dadzą przypuszczalnie dobre zbiory. Większość zaś drobnych właścicieli ziemskich siała dopiero w końcu września i w październiku. Ziemia wtedy była tak sucha i twarda, jak kamień, znaczna też część zasiewów nie zeszła zupełnie. Doświadczenia, co prawda, robione w lutym, dały stosunkowo niezłe wyniki, okazało się bowiem, że choć ziarno nie zeszło, ale korzenie mocno i głęboko są zapuszczone. Korzenie przeto przetrwały zimę i do marca dobrze się zapowiadały. W marcu, niestety, powróciły silne mrozy, zachodzi więc teraz obawa, czy zasiewy nie zmarzły. Wyjaśni się to dopiero w ciepłe dni wiosenne. Najgorzej wszakże wyszli ci rolnicy, który, w oczekiwaniu deszczów jesienią nic nie siali, obecnie bowiem nie mają co siać, cały bowiem zapas zboża użyty został na przekarmienie przez zimę.

(„Kijewl.").

— **Ważny powód.** W tych dniach w Monasterzyskach, gub. kijowskiej, miały się odbyć wybory delegatów i prezesa komisyi egzekwującej podatek państwowy z nieruchomości. Z 80 wszakże wyborców stawiła się zaledwie trzecia część ich. Nieobecni za przyczynę swego nieprzybycia podają to, że nie mają butów długich, przejście zaś przez błoto w Monasterzyskach w bucikach i kalószach jest wprost niemożliwem. Lipowiecki zarząd ziemski oddawna już radzi nad wybrukowaniem Monasterzysk, ale dotychczas kończyło się na obradach tylko.

(«Kij. Wiesti»).

— **W Radomyślu** otwiera się towarzystwo wzajemnego kredytu. W tych dniach odbyło się zebranie organizatorów T-wa, na którem wybrano zarząd i radę nadzorczą. Na prezesa wybrany został prywatny doradca. N. Herzenstein.

(«Kij. Wiesti»).

— **Zamknięcie kursów.** We wsi Tarnówce, pow. czerkaskiego, przed paru laty otwarto przy szkole dwuklasowej wieczorne kursy dla dorosłych. W roku bieżącym kursy te zostały zamknięte, a to skutkiem niepłacenia przez słuchaczy wpisowego.

(„Kij. Myśl").

— **Sklepy spożywcze.** We wsiach Tarnówce i Małej Smilance, pow. czerkaskiego, włościanie pootwierali kooperatywne sklepy spożywcze. W Białozierzu gromada również uchwaliła otwarcie takiego sklepu. Wielu włościan odnosi się wszakże do tej uchwały z nieufnością, a to dlatego, że głównymi inicyatorami są włościanie ze skrajnej prawicy, a ci nie posiadają zaufania ziomków.

(„Kij. Myśl").

KRONIKA.

— **Odczyty W. Feldmana.** Wczoraj odbył się pierwszy z trzech zapowiedzianych odczytów Wilhelma Feldmana na temat: „Stanisław Wyspiański".

Dziś o g. 8-ej wieczorem również w „Ogniwie" W. Feldman wygłosi odczyt „O kulturze ducha", jutro „Dzieje grzechu", Stefana Żeromskiego".

Odczyty te urządza „Koło kobiet".

— **Od zarządu polskiego T-wa kolonii letnich.** Zarząd polskiego Towarzystwa kolonii letnich w Kijowie składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które wzięły łaskawy udział w urządzeniu balu maskowego na korzyść tego Towarzystwa.

— **Podwieczorek panieński.** Dowiadujemy się, że w jedną z najbliższych niedziel w salach klubu „Ogniwo" ma się odbyć panieński podwieczorek z bardzo urozmaiconym programem na rzecz polskiego Towarzystwa kolonii letnich w Kijowie.

— **Rewizya.** Wczoraj w nocy policya dokonała rewizyi u właściciela domu № 1 przy ul. Iwanowskiej, Rafałowskiego, członka kijowskiej partyi porządku prawnego. Znaleziono egzemplarze „Kijewlanina", „Kołokoła" i innych temu podobnych wydawnictw.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa Miłośników przyrody** odbędzie się we wtorek, dn. 11 marca o godz. 7½ w uniwersyteckim gabinecie botanicznym. Porządek dzienny: 1) Dobropiscew „O jaszczurkach wrzecionowatych" (Pseudopus Pallasu) i padalcu. 2) Kazanowski, „O chorobach ryb, spowodowanych przez grzyby-pasożyty".

— POŻAR. W dn. 7 marca wybuchł pożar w domu Nr 70 przy ul. Chorowej, należącym do J. Timenowej. Straty wynoszą 1000 rb.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W d. 7 marca wieczorem, na ul. Aleksandrowskiej na Padole, S. Machanienko wpadł pod tramwaj i odniósł poważne obrażenia ciała.

— W drukarni Jakowlewa, przy ul. Złotowrockiej uczniowi Mieczysławowi Zysławskiemu maszyna drukarska urwała dwa palce u ręki. Pogotowie opatrzyło poszkodowanego.

— ZNALEZIENIE ZWŁOK. W d. 7 marca w pobliżu bramy Nikolskiej znaleziono przypadkiem zwłoki nieznanej kobiety z oznakami gwałtownej śmierci. Zwłoki musiały leżeć w tem miejscu od dość dawna, ponieważ część była zjedzoną przez szczury. Trupa przewieziono do prosektoryum.

— ZAARESZTOWANIE. Na ul. W. Wasilkowskiej zaaresztowano Mirosznikowa, który miał przy sobie nabity rewolwer.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Sacka, przy ul. Aleksandrowskiej Nr 45, skradziono ubrania za rb. 105.

— T. Tymanowskiemu przy zaułku Laboratornym Nr 2, skradziono rzeczy za rb. 50.

— STRZELANINA NA ULICY. Onegdaj na ul. M.-Żytomierskiej, około godz. 2-ej po poł. do przechodzącego A. Jackowa podeszło pięciu mężczyzn, którzy, nie podając swych nazwisk, zaczęli się rozpytywać o jego osobę, miejsce zamieszkania i t. d. Jackowowi wydali się oni podejrzanymi, zaczął on uciekać od nieznajomych. Za uciekającym rozległ się strzał, kula przeleciała obok, Jackow zaś uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa. Jak się później okazało, nieznajomi byli agentami kijowskiej policyi śledczej—strzelał zaś agent Gałkowski.

— NAGRODZONA UCZCIWOŚĆ. Przed paru dniami p. A. Horwat, mieszkający w Continentalu, zgubił w nocy na ul. Mieżygorskiej 2 pięćsetrublowe banknoty. Pieniądze te podniósł stróż nocny Kibitka, który, zbliżywszy się do latarni, zaczął je oglądać. W tej samej chwili podeszli do niego inny stróż nocny Litowka i stójkowy Kratiuk, którzy wytłómaczyli Kibitce, że to są bilety loteryjne, które należy wrzucić do skrzynki pocztowej. Odebrali mu pieniądze i odeszli pod pozorem wrzucenia ich do skrzynki. Po upływie 2—3 dni Kibitkę opanowały wątpliwości, czy stójkowy powiedział prawdę i zawiadomił o tem komisarza. Rozpoczęto śledztwo. Krotiuk zaczął dawać zeznania bardzo sprzeczne, a w końcu przyznał się, że pieniędzmi podzielił się z Litowką. Policya pieniądze znalazła i zwróciła je p. Horwatowi. Kibitce, według prawa przypada trzecia część znalezionego.

— NIEUDANA EKSPROPRYACYA. «Grono anarchistów-terorystów-ekspropryatorów»—próbowało onegdaj wymusić 100 rb. od Sadowskiego, właściciela sklepu spożywczego przy ul. Iwanowskiej Nr 41. Młody człowiek, nazwiskiem Jan Kowal, przyniósł do S—go list z żądaniem przesłania pieniędzy na róg ulicy Dymitrowskiej i placu Halickiego, w razie odmowy, autorowie listu grozili śmiercią. Kowala aresztowano i osadzono w cyrkule. Podczas śledztwa zeznał on, że list dał mu jakiś pan na placu Halickim i zapłacił mu za to 10 kop. Kowala pozostawiono pod strażą.

Przyjechali do Kijowa:

Hot. *«François»*: Szlinglow z Priłuk, Turczynowicz ze Złotopola, Lisiecki z Połtawy.

Hot. *«Savoy»*: Gadomski z Humania, Erenburg z Charkowa, Kriukow z Moskwy.

Hot. *«Francya»*: Juren z Kurska, Tuton z zagranicy, hr. Ledochowski z Wołynia, Nadiein z Wasylkowa, Dunin z Humania.

Hot. *«Continental»*: Zentfleben, Ponomarew, Istejn, Riabinin, Owsiannikow, Bakałas, Leontjewicz.

Hot. *«Europejski»*: Lubow' Insarska z Moskwy, Juljusz Engel z Odesy, Antoni Głębocki z Lipiniec.

Hot. *«Ermitage»*: T. Makowski z berdyczowskiego powiatu, J. Judowski z czernihowskiej gub.

«Grand-Hôtel»: Karol Lipkowski z Podola, Adam Załutyński z Humania, Darman z Rygi, Twardowski z kijowskiej gub., Lempicki z Moskwy, Batek z Wiednia.

Wyjechali z Kijowa:

Hot. *«François»*: Priesnuchin—Poczapińcy, Szawerdan do Odesy, Pułaszewicz.

Hot. *«Savoy»*: Lewental do Moskwy, Nowicki do Rozdzielnej.

Hot. *«Europejski»*: Witold Zalewski do Nowej Uszycy, Eugeniusz Krzyżanowski na Podole. Włodzimierz Podhorski do Skwiry.

«Grand Hôtel»: Nordstejn do Odesy.

TEATR I MUZYKA

Występy Kamińskiego.

Brieux jest autorem sztuk z tezą sensacyjnych. W jednej z nich wytacza bój matkom, wyręczającym się najemnicami w najpierwszym swym obowiązku—karmienia dzieci—w „Czerwonej todze" zaś rzuca rękawicę rzekomej sprawiedliwości, opartej na prawodawstwie, a zasadzającej się na gnębie-

---

Józef Dunin-Karwicki. 1)

Z cyklu dawnych wspomnień

(epizod z wojny Rusko-Tureckiej 1853/4 r.)

Było to w grudniu 1853 r., a może na początku stycznia 1854 r. Byłem wtedy młodym oficerem w pułku huzarów następcy tronu rosyjskiego, który to pułk, w parę lat później został nazwany Pawłogradzkim pułkiem lejb huzarów Jego Cesarskiej Mości.

Należeliśmy do rosyjskiej armii okupacyjnej, która w czerwcu 1853 r. zajęła pod naczelnem dowództwem ks. Michała Gorczakowa, w przewidywaniu, mającej nastąpić wojny z Turcyą, hołdownicze jej ks. Multany i Wołoszczyznę na lewym brzegu Dunaju. Przez całą dżdżystą jesień 1853 r. staliśmy na biwuakach z całą IV dywizyą kawaleryi, pod wioską Frateszti, obok miasta Dżurdżewo, naprzeciw groźnej tureckiej fortecy Ruszczuk, której działa, wprawdzie bez wielkiej szkody, codziennie nas po parę godzin ostrzeliwały, bo donioslość ówczesnej artyleryi wałowej, nie dosięgła jeszcze dzisiejszej doskonałości.

Niemniej służba forpocztowa w tym obozie, stawała się z dnia na dzień uciążliwszą. Szczególnie nieznośny klimat naddunajski i nieprzebyte błoto tych okolic, dawały się nam we znaki. Nocami marzło, po opadnięciu zaś gęstej mgły słońce przyświecało, aby znowu wieczorem zamienić ziemię w nieprzebytą grudę.

I tak musieliśmy stać całymi pułkami pod gołem niebem. Epidemiczne choroby bardzo się rozwielmożniły w obozie, przeważnie złośliwe febry mołdawskie. Dowóz furażu dla koni i prowiantu dla ludzi, stawał się coraz trudniejszym. Z radością więc powitaliśmy nową dyzlokacyę. Nie wiedzieliśmy, co nas oczekuje, lecz gorąco pragnęliśmy zmiany owego, nieznośnego biwaku.

Wśród nocy, otrzymaliśmy rozkaz wyruszenia, po trwodze, na prawo ku miejscowości Kalafat, położonej naprzeciw tureckiej, naddunajskiej fortecy Widdyń, skąd turcy przerzucili znaczne siły na lewy brzeg Dunaju i silnie się okopali pod Kalafatem. Nigdy nie zapomnę tego kilkudniowego marszu, z lekkimi zaledwo popasami dla koni, naprzemian, po ostrej jak szpilki grudzie lub w dzień, po nieprzebytem błocie w czasie najokropniejszej pogody, cierpiąc od braku furażu i prowiantu. Spieszyć się jednak należało, bo nadchodziły coraz trwożliwsze wieści, a dowódca naszej kolumny, złożonej z huzarów i konnej artyleryi, generał major Paszkowski, bynajmniej nas nie oszczędzał. Szliśmy bez przepisanej marszruty, bez noclegów, ile konie nadążyć mogły, popasając tylko kilka razy na dobę.

Powtarzam więc, że ów kilkodniowy marsz, dobrze się wraził w mej pamięci. Przymaszerowawszy na miejsce, mocno zostaliśmy zawiedzeni w naszych nadziejach, gdyż plac, wytknięty dla naszego obozu, był stokroć gorszy jak ten pod wsią Frateszti. Wioska Kalafat, obok której Turcy tak potężnie się okopali, górowała nad obszerną, przydunajską błotnistą doliną, na której właśnie był wyznaczony biwak, dla naszej świeżo przybywającej, pomocniczej kolumny kawaleryi. Trudno mieć pojęcie o tak głębokiem i rozgrzęzłonem błocie, bo w innych krajach to się nie zdarza. Konie literalnie po brzuch zapadały w to czarne bagnisko; skąd je nieraz na sznurach wypadało wyciągać. Ta błotnista masa, gdzie się gruntu pod nogami nie czuło, zamarzała po północy, aby znowu rozmarzać się około południa.

Zaiste, niepodobna opisać cierpień naszych na tym fatalnym biwaku. Nieustannie staliśmy w ciągłej czujności, bo nawet i w nocy po kilka razy otrąbiano trwogę z powodu nieustannych strzałów działowych z fortecy Widdyń i z okopów tureckich na lewym brzegu Dunaju.

Dowóz furażu i prowiantu był wielce utrudniony. Nie mówię jeszcze o jęczmieniu i kukurydzy dla koni, lecz siana było mało, a słomy na podściół brak zupełny. Prowiant zaś był niżej wszelkiej krytyki. Zgniłe i spleśniałe suchary, stęchłe krupy, czasem, ale rzadko, chleb źle wypieczony, trochę starej słoniny na omastę, oto i wszystko, co dostawał biedny żołnierz na biwaku, bo my oficerowie, ratowaliśmy się potroszę gorącą herbatą i suchym bulionem, kto go miał.

Takie fatalne odżywianie wpłynęło okropnie na zdrowotność całego, kilkunastotysięcznego oddziału, bo oprócz kawaleryi, były tu pułki piechotne, należące o ile pomnę do XIV dywizyi. Pokazały się różne epidemie, t. j. biegunka, tyfus brzuszny, po części i febra mołdawska, lecz najbardziej dał się nam wtedy we znaki, groźny skorbut.

Jak wiadomo, bardzo zaraźliwy z powodu skupienia tylu ludzi w jednym miejscu. Po przeciągu pewnego czasu, groźna ta epidemia doszła do takich rozmiarów, że mieliśmy połowę ludzi chorych; po 3—4 konie przypadało na jednego huzara. Byliśmy więc kompletnie obezwładnieni, bo ludzie pokotem leżeli w przepełnionych szpitalach polowych, bez należytego dozoru wśród tego błota. Jedyną strawą dla nich był rozdawany dwa razy na dobę rzadki krupnik. Oddawna nie dostawali barszczu, a wiadomo, że naturalne kwasy roślinne są jedynem antydotum, przeciw szkorbutowi. Zaraźliwie on też grasował pomiędzy naszymi huzarami. Serce się ściskało, patrząc na biednych żołnierzy: istne szkielety, z gnijącem ciałem w pachwinach i wypadającymi zębami z dziąseł, przy okropnym fetorze całego ciała i przy niepojętej apatyi i braku sił.

Pamiętam, byłem delegowany przez naszego dowódcę pułku, dla imiennego obliczenia ludzi, pozostających pod bronią. Okazało się, że ledwo mamy ⅓ część ludzi, zdolnych siąść na koń w danym razie. Cóżbyśmy więc poczęli, gdyby turcy nas silnie zaatakowali? Widocznie, niewiedzieli o naszem rozpaczliwem położeniu. Tembardziej, że przed kilku tygodniami jeszcze dali nam jawny dowód swej bojowej gotowości.

W oddziale, stojącem pod Kalafatem, oprócz 14 dywizyi piechoty i naszego Pawłogradzkiego pułku huzarskiego, byli jeszcze huzarzy Achtyrscy w brązowych mundurach, na kasztanowatych koniach, huzarzy Aleksandryjscy, w czarnych mundurach ze srebrem na karych koniach, jakiś pułk ułanów, podobno Nasański, na siwych koniach, należący do piątej dywizyi, z odnośną lekko-konną artyleryą, gdyż wtedy pod Kalafatem służba była głównie fortpocztowa, dla przeszkodzenia nieprzyjacielowi, rozszerzenia się po lewym brzegu Dunaju.

Przed trzema tygodniami doznaliśmy tam od Turków dość ciężkiej porażki. Całym oddziałem, a raczej korpusem, skoncentrowanym pod Kalafatem, dowodził generał Liprandi. On, dość przezornie zaprowadził porządek, że codziennie bywał dyżurnym jeden z 4-ch pułków kawaleryi, t. j. że spełniał całą służbę fortpocztową i przez całą dobę miał konie posiodłane i zamunsztuczone, aby za pierwszym sygnałem wsiadać na koń. Inne zaś pułki konne, stały z całą czujnością na biwakach i karmiły konie z ręki.

Owego dnia, dyżurstwo przypadło na huzarów Aleksandryjskich. Dowodził nimi ks. Golicyn. Generał Liprandi, wiedząc, że Golicyn za chwilowym urlopem wyjechał do Bukaresztu, gdzie stała główna kwatera armii okupacyjnej, wydał bardzo przezorne rozporządzenie, aby nasz pułk Pawłogradzki, mimo wyznaczonej kolei, zajął owe dyżurstwo, licząc daleko więcej na doświadczenie naszego komendanta, gen. Paszkowskiego, niż na starszego w Aleksandryjskim pułku wedle rangi, pułkownika Karamzina, świeżo przybyłego z gwardyi, gdyż nie wąchał jeszcze prochu i znał tylko manewry na Marsowem Polu.

Z powodu tego, tak ostrożnego, rozporządzenia gen. Liprandiego, zakotłowało się poprostu w całym naszym obozie. Myśmy się formowali w kolumny szwadronowe z powodu niezwyczajnego ruchu, dostrzeżonego pomiędzy turkami. Aleksandryjcy zaś latali ze skargami do Liprandiego, oburzeni tem, że jakoby niesłusznie zajmujemy ich kolej. Wiedzieć bowiem potrzeba, że, stojąc wśród tak nieznośnych warunków, na biwaku, pragnie się bitwy, jak zbawienia duszy, choćby tylko dla zmiany pozycyi. Dodać do tego należy wielki antagonizm, który panował pomiędzy dwoma, wyżej wzmiankowanymi pułkami, co jest rzeczą zwykłą we wszystkich armiach europejskich, szczególnie w kawaleryi.

Każdy pułk ma swoje tradycye, które wysoko ceni. Nasi Pawłogradzcy, szefostwa następcy tronu, późniejszego Cesarza Aleksandra II, bardzo wysoko się nosili z powodu odznak honorowych, zdobytych w wielu bitwach za czasów Napoleona I i późniejszych. Huzarzy Aleksandryjscy sformowani byli niegdyś na wzór słynnych „Todten-Husaren" Frydryka W., nieustępowali nam w niczem co do sławy bojowej. Jednem słowem wówczas były to dwa pułki kawaleryi, najbardziej się odznaczające nietylko tradycyą bojową, lecz i doborem towarzystwa oficerów, co do brawury i dobrych manier. Aleksandryjcy wymogli nareszcie u Liprandiego, że nie my, ale oni wystąpili początkowo do boju: dał on rozkaz, aby wymaszerowało z odnośną artyleryą sześć ich szwadronów, dwa zaś szwadrony ze sztandarem pułkowym, miały pozostać w obozie. To bardzo szczęśliwie się stało, bo sztandar, jak cały dywizion artyleryi, byłby niechybnie zginął w tej porażce, a wtedy pułk musiałby być koniecznie rozformowany.

(Dok. nast.)

niu słabych, na małych ambicyjkach poszczególnych funkcyonaryuszy, żyjących kosztem ofiar, które w ich szpony wpadają. Takim jest sędzia śledczy—główna postać sztuki. Postanowiwszy sobie, że winowajcą, tym, co spełnił morderstwo na bogatym starcu—jest ten a ten, z całą zaciekłością, uporem, premedytacyę dowodzi swego twierdzenia, druzgocząc szczęście domowe niewinnego, krzywdząc kobietę, której dawno zapominają i odpokutowaną przeszłość wywleka przed forum sądu i do wiadomości męża podaje. A gdy odepchnięta żona, matka pozbawiona dzieci, w okrzyku płynącym z duszy, chociaż tylko chłopskiej, ale głęboko czującej, rzuca prawdę w oczy swemu gnębicielowi—on jeszcze wtedy zasłania się „prawem“. I kobieta, w której nic nie zapowiadało instynku zbrodniczego, staje się jednak zbrodniarką, mszczącą swą niedolę i ruinę szczęścia. Brieux umie grać na nerwach słuchaczy, ze zręcznością pisarzy tego rodzaju przeprowadza swój plan, dając mistrzowski obraz śledztwa sądowego. Kamiński dopomógł mu w tem dzielnie, miał dostateczną dozę chytrości, uporu i tej obojętności na nędzę ludzką — był gładkim złoczyńcą, operującym do czasu bezkarnie.

Pani Leśniewska grała żonę oskarżonego, a grała tak, jak pierwszorzędna artystka- tyle było prawdy, uczucia w wykonaniu, a przytem techniczne trudności, któremi ta rola najeżona—pokonane najzupełniej. Zwłaszcza scena końcowa wymaga ogromnej rutyny i zdecydowania w grze, tu jedno, minutowe wahanie, jeden gest niezdecydowany lub przeciętny — a wrażenie pryska. Tymczasem p. Leśniewska dostroiła się do swego partnera pana Kamińskiego i mieliśmy artystyczny duet. Osądzonego grał p. Dąbrowski, całość przeprowadził udatnie, zarzucilibyśmy tylko w ostatniej scenie z żoną zbytni umiar w traktowaniu roli, za mało było determinacyi i siły. Reżyserya i tym razem dobra—jedna tylko uwaga, dlaczego p. Jaszewski grał aż dwie role, czy nie można było jedną z nich, tę w I akcie kim innym obsadzić?—to psuło nieco całość wrażenia. P. Trzywdar niewielką rolę prokuratora odegrał ze zrozumieniem i szczerze. „Czerwona toga“ obok „Bogatego Wujaszka“ sprawia najkorzystniejsze wrażenie tak zarówno pod względem wykonania poszczególnych ról, jak i zainteresowania samą treścią sztuki.

K. Ł.

KRONIKA POLSKA.

— **Nowy objaw w ruchu wychodźczym.** Z pow. nieszawskiego donoszą do prasy warszawskiej o zupełnie nowym objawie w ruchu zarobkowym wychodźczym do Prus. Z nastaniem pierwszych dni cieplejszych liczni włościanie ruszyli zagranicę na zarobki, lecz po niejakim czasie zaczęli powracać i już powrócili prawie wszyscy. Odstraszyły ich nowozaprowadzone przez władze pruskie regulaminy dla wychodźców, napływających z naszego kraju. Dawniej robotnicy nasi, po zaopatrzeniu się w 8-miesięczne paszporty, bez żadnych przeszkód byli przepuszczani przez straże pograniczne pruskie, udawali się w głąb kraju i dowolnie wybierali sobie miejsce zarobkowania. Niektórzy docierali do Berlina lub na wybrzeża Renu, albo do Hamburga. Obecnie straże pograniczne pruskie napływających od nas obieżysasów zatrzymują, ściągają z nich po 2 marki podatku i wyprawiają etapem na punkty zborne robotnicze, których wyznaczono cały szereg w różnych miejscowościach wzdłuż granicy.

Na tych punktach robotnicy zmuszeni są żywić się kosztem własnym i czekać cierpliwie aż się zgłoszą ci, którzy ich potrzebują. To nowe ograniczenie tak się naszym obieżysasom nie podobało, że wielu z nich zawróciło z powrotem, wyrzekając się na rok bieżący zarobków zagranicznych. Powrót robotników ucieszył bardzo okolicznych właścicieli ziemskich, którzy dotkliwie odczuwali brak rąk roboczych. W pobliżu powiatu nieszawskiego w kierunku Radziejowa są duże obszary, na których w roku zeszłym nie zdążono w czasie właściwym wykopać buraków i kartofli z braku rąk roboczych, co niektórych doprowadziło do ruiny.

— **Rady miejskie w Poznańskiem.** Podług ogłoszonego wyniku wyborów do rad miejskich w W. Ks. Poznańskiem, w r. 1907 dokonano ogółem 306 wyborów uzupełniających. W miejsce 78 polskich i 233 niemiecko-żydowskich radnych, wybrano 69 polskich, a 237 niemiecko-żydowskich. Polacy postradali zatem znowu 4 radnych. Na ogólną liczbę 1,419, jest 329 polaków, 1,090 niemców i żydów, a mianowicie: w obwodzie regencyjnym poznańskim 229 polaków, 664 niemców i żydów; w obwodzie bydgoskim 100 polaków, 426 niemców i żydów.

— **Kanał Dunaj-Odra-Wisła.** W Wiedniu skończyła swoje obrady ankieta, zwołana w sprawie kanału Dunaj-Odra-Wisła. Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do przeprowadzenia budowy kanału wraz z odgałęzieniami. Sprawa budowy kanału tłucze się już od lat i obecnie może wreszcie doczeka się urzeczywistnienia. Jest ona dla Galicyi nader ważną.

Galicya w ten sposób uzyska połączenie handlowe z krajami austryackimi, dotychczas ograniczone do jednej linii kolejowej. Za pomocą tego kanału, na południe skieruje się produkcya galicyjska, jeśli w przyszłości odpowiednio zdoła się rozwinąć. Pesymiści twierdzą, że nietylko towary, ale i torpedowce niemieckie mogą tym kanałem dostać się w głąb Austryi, jeżeli kiedykolwiek zajdą okoliczności po temu.

— **Kamienica Sobieskich.** W tych dniach podpisano kontrakt kupna i sprzedaży kamienicy Sobieskich w Rynku l. 7, na rzecz gminy miasta Lwowa. Imieniem dotychczasowych właścicieli, ks. Jerzego i Wandy Lubomirskich, interweniował przy tym akcie adw., d-r Zygmunt Lisiewicz, imieniem gminy lwowskiej, prezydent Ciuchciński i radca Bolesław Ostrowski, jako szef departamentu dla spraw majątkowych. Cena kupna wynosi 130,000 koron. Po podpisaniu kontraktu odbyło się natychmiast objęcie faktycznego posiadania starej sadyby królewskiej przez miasto Lwów, a prowizoryczny jej zarząd objął radca, p. Bolesław Ostrowski.

— **Ś. p. Władysław hr. Łącki.** Z Poznania nadeszła wiadomość o śmierci nestora ziemian tutejszych, wielkim szacunkiem otaczanego właściciela dóbr Posadowo, Lwówek i t. d., ś. p. Władysława hr. Łąckiego. Pomimo sędziwego wieku, lat 88, ś. p. hr. Łącki do końca niemal zachował rześkość umysłu, jasny pogląd na sprawy i serce, bijące szczerze dla kraju. Jeszcze przed rokiem pomieścił w pismach poznańskich wiersz pełen siły, wzywający do trzymania się ziemi obarącz, bo ta ziemia kryje kości polskie, a tylko z kości zrodzić się może mściciel.

Po roku 1840-ym ś. p. Łącki, jakkolwiek jeszcze podówczas młody uczeń gimnazyalny, z zapałem wziął się do agitacyi i był jednym z pierwszych, którzy w Wielkopolsce przygotowywali ruch. Zawiązawszy bliższe stosunki z Ludwikiem Mierosławskim, Heltmanem i Liebeltem, zmarły wygotował mapę Polski i podług tej mapy opracował Mirosławski plan strategiczny.

Wypadki na moście Chwaliszewskim i odkrycie w r. 1846 spisku pociągnęły za sobą aresztowanie ś. p. Łąckiego. Podczas rewizyi znaleziono też w jego mieszkaniu ową mapę, na której prokurator podczas słynnego „Procesu Moabickiego“ osnuł całe oskarżenie swoje. Skazany na 15 lat więzienia, przebył zmarły w kaźni dwa lata i uwolniony został dopiero podczas „Marcowych dni“ 1848-go roku.

Osiadłszy następnie na ziemi rodzinnej, nie przestawał zajmować się pracą dla dobra ogółu, przez lat kilka posłował do sejmu i parlamentu, był gorącym poplecznikiem Władysława Niegolewskiego. W r. 1863-im pospołu z Janem hr. Działyńskim zajmował się organizacyą oddziałów.

Wielki miłośnik literatury pozostawił ś. p. Łącki jedną z najpiękniejszych bibliotek w kraju, chętnie też chwytał za pióro, a z głosem jego liczono się zawsze.

Był szczerym polakiem, przywiązanym namiętnie do ziemi przodków.

Zgon ś. p. Władysława hr. Łąckiego okrywa żałobą wiele znanych u nas rodzin, jak hr. Skórzewskich, Potulickich, Niegolewskich, Dąbrowskich, Mańkowskich, Bnińskich, Turnów, Mierzyńskich i wiele innych.

— **Sprawy o język polski w gminach Królestwa.** W swoim czasie niektóre gminy w pow. piotrkowskim skazane zostały za chwały zebrań gminnych o zaprowadzenie języka polskiego w gminach i sądach na kary administracyjne, według przepisów stanu wojennego, jak również wójci i pisarze ukarani zostali w tymże trybie za wprowadzenie tych uchwał w wykonanie.

Obecnie—jak donosi „Kuryer Zagł.—sprawa ta znalazła się powtórnie u prokuratora sądu okręgowego piotrkowskiego, dla pociągnięcia tychże do odpowiedzialności.

Nadmienić należy, iż prowadzenie korespondencyi w języku polskim w gminach trwało bardzo krótko, z polecenia bowiem władzy przywrócono stary porządek.

— **Biskupstwo kieleckie.** Na biskupa kieleckiego wyłoniła się znowu kandydatura ks. kanonika Michała Lorentowicza, proboszcza parafii św. Barbary w Częstochowie. Wiadomość tę podaje „Rozwój łódzki“, który pisze, że otrzymał ją ze źródła wiarogodnego z Rzymu.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr 13) od d. 22 lutego do d. 7 marca wpłynęły ofiary następujące: Pp.: Anna Jokisz 2 rb. — Różne osoby w markach pocztowych 9 rb. 92 kop. — Róża Bojarska na ołtarz św. Antoniego 1 rb. — Pamięci Fortunata i Anastazyi Kutyłowskich 100 rb. — Piotr Podhorski zamiast wieńca na grób Tadeusza Syroczyńskiego 25 rb. — Klemens Kozakowski z przegranego zakładu 10 rb. — Stanisław Orlikowski zamiast wieńca na grób Tadeusza Syroczyńskiego 15 rb. — Z prywatnej skarbonki otrzymano 5 rb. — NN na ołtarz Matki Boskiej storublową $4^1/_2$% obligacyę kijowskiego miejskiego kredytowego Towarzystwa wedle kursu dnia—72 rb. — Zygmunt i Teofila Lisiccy 25 rb. — Antoni Jankowski 25 rb. — S. i A. pamięci Antoniny i Otolii 200 rb. — Razem poprzedniemi ofiarami 449,899 rb. 25 kop.

Prezes komitetu:

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja: Pp. A. Tarchalska 10 rb. — Tolwińscy 25 rb.

Na kościół w Rokitnej: Zamiast wieńca na grób ś. p. Tomasza Obniskiego, p. Bohdan Bajkowski 10 rb.

Na ubogich. Pp. M. Perejatkowicz 2 rb. — Grochowalski 1 rb. — W. S. 1 rb. — Zygmunt Lisicki 5 rb. — W. A. 1 rb. — NN 2 rb. — I. B. Kronhelm 2 rb.

Na wpisy: Pp. pułkownik Horodyski 15 rb.— Zygmunt Lisicki 5 rb. — Krajewicz 1 rb.

Na naukę języka polskiego w Poznańskiem: P. Krajewicz 1 rb.

Na odrestaurowanie pomnika hetmana Żółkiewskiego: Pp. Krajewicz 1 rb. — Dr Wacław Hłasek 3 rb. — L. Klawe 10 rb.

Na pozostających bez posad oficyalistów, członków Związku, do rozporządzenia centralnego zarządu Związku oficyalistów rolnych, zamiast udziału w zabawie dnia 24 lutego: Pp. Wyleżyńscy 4 rb. 30 kop. — G. Korwin Pawłowski 2 rb. — P. Janicki 1 rb — K. Zamłyński 1 rb. — B. Traczewski 1 rb. — A. Rohoziński 1 rb.

Ostatnie wiadomości.

Rewolucya w Haiti. Z Port au Prince donoszą: Rozporządzenie rządu dozwala osobom, które schroniły się w obcych poselstwach, udać się na okręty wojenne. Załogę w porcie wzmocniono. Prezydent Alexis jest zdecydowany stawić opór w razie demonstracyi mocarstw. Gdyby rozruchy się ponowiły, to na znak, dany rakietą z poselstwa niemieckiego, statki wojenne mocarstw wysadzą na ląd żołnierzy.

Cesarz Wilhelm w Wenecyi. Agencya Stefaniego donosi, że cesarz Wilhelm z cesarzową, księciem Augustem Wilhelmem i księżniczką Wiktoryą Ludwiką przybędzie d. 25 b. m. o godz. pół do 12 przed południem do Wenecyi, gdzie go na dworcu powita król włoski, który na cześć cesarza da śniadanie w pałacu królewskim.

Cesarz i cesarzowa w ścisłem *incognito* zabawią w Wenecyi dwa dni.

Król włoski przybędzie w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, Tittoniego, d. 25 b. m. i tego samego dnia powróci do Rzymu.

Dzień 18 marca w Berlinie. Rocznicę dn. 18 marca obchodziło na cmentarzu w Berlinie około 12,000 osób, które zebrały się tam celem uczczenia pamięci poległych przed 60 laty.

W czwartek urządzili w Berlinie socyaliści szereg zgromadzeń, w których wzięło udział około 20,000 uczestników. Mówcy żądali zaprowadzenia powszechnego głosowania do sejmu pruskiego. Tylko w jednem miejscu miała policya powód do wystąpienia przeciw demonstrantom.

Prawo propinacyi. Z Petersburga donoszą do „Kur. Warsz.“: W poniedziałek, o godz. 9-ej wieczorem, w ministerstwie skarbu odbędzie się posiedzenie przedstawicieli wszystkich zarządów, pod przewodnictwem wiceministra Pokrowskiego, w sprawie wynagrodzenia właścicieli prawa propinacyi we wsiach. Korespondent „Kur. Warszawskiego“ dowiaduje się, że przedstawiciele departamentu zarządu akcyznego są w zasadzie przeciwni wynagrodzeniu. Zdaje się, że polacy, właściciele propinacyi wiejskich, nie wnieśli w sprawie tej żadnego memoryału.

Z Maroka. Generał d'Amade donosi z Casablanki, że poddały mu się dalsze dwa szczepy.

Reforma wyborcza we Francyi. Republikańska grupa izby dla reformy wyborczej uchwaliła, że w każdym departamencie, po odliczeniu poddanych zagranicznych, na 80,000 mieszkańców ma przypadać jeden mandat do izby deputowanych. Ułamki tej cyfry ponad 40,000 mieszkańców mają prawo do jeszcze jednego mandatu. Przez to liczba deputowanych zmniejszyłaby się z 575 na 478. Grupa postanowiła zapytać, jakie rząd zamierza zająć stanowisko wobec tego wniosku.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Okólnik.

Petersburg. — Minister komunikacyi Szaufus rozesłał okólnik z żądaniem niezwłocznego poinformowania go o ilości urzędników kolejowych polaków i żydów.

Defraudacya na kol. Poł. Zach.

Petersburg.—Niemieszajew osobiście złożył raport w Petersburgu o dokonanej defraudacyi na sumę 800,000 rubli przy wysyłaniu ładunków na połud.-zachod. kolejach żelaznych. Zaznaczył przytem, że uważa za niezbędne mianowanie specyalnych rewizorów, podług projektu Wendrycha, do tego zaś czasu prawidłowa gospodarka kolejowa jest niemożliwą.

Uposażenie prezydenta.

Petersburg. — Chomiakow zrzekł się kategorycznie wszelkich specyalnych wyasygnowań na prezydyum. Oświadczył on, że prezydentowi dla reprezentowania przedstawicielstwa narodowego nie są potrzebne pałace i bankiety.

Legalizacya K.-D.

Petersburg.—W kwestyi zalegalizowania partyi K.-D. naczelnik miasta, według informacyi pisma „Świet“, oświadczył wprost, że partya, dążąca do ograniczenia władzy Cesarza, nie może być zalegalizowaną. Senat dał bardziej wymijającą odpowiedź lecz o takiem samem znaczeniu istotnem.

„Liga oświaty“.

Petersburg. — „Liga oświaty“ wydała odezwę, nawołującą do zakładania miejscowych stowarzyszeń oświaty.

W sprawie sprzedaży Dubna.

Petersburg. — Biuro informacyjne obala pogłoski o sprzedaży Dubna.

Budżet w Dumie.

Petersburg.— Budżet przypuszczalnie ma być rozpatrzony przed Wielkanocą w następującym porządku: preliminarz wydatków kontroli państwowej, synodu, rolnictwa, zarządu hodowli koni i preliminarz ministerstwa dróg komunikacyi; preliminarze ministerstw wojny i marynarki będą rozpatrywane na ostatku.

Październikowcy mają nadzieję, że przed końcem sesyi, oprócz rozważenia budżetu, uda się rozpatrzeć projekty reformy sądownictwa i o wypisywaniu się z gmin.

Kredyt na budowę floty.

Petersburg.—„Rossija“ oponuje przeciw twierdzeniu „Peter. Wied.“, jakoby według ścisłego sensu mowy Stołypina, odmowa udzielenia kredytu na budowę floty sprzeciwia się woli Najjaśniejszego Pana. Zdaniem organu półurzędowego prawa finansowe zostały darowane Dumie przez Najwyższą władzę, a więc odmowa w kredycie na budowę okrętów wojennych jest konfliktem nie między komisyą a Najwyższą władzą, a tylko między komisyą a ministerstwem marynarki.

Po za tem, dodaje pismo, odmowa ta nie jest ostateczną, ponieważ oprócz Dumy projekt ten będzie rozpatrywany przez Radę państwa.

Kolej Płoskirów—Kamieniec—Łarga.

Petersburg. — W tych dniach ma się odbyć narada osób, które uzyskały koncesyę na budowę kolei żelaznej Płoskirów—Kamieniec—Łarga.

Petersburg. — W „Goł. Mosk.“. Guczkow umieścił list, zaprzeczający pogłoskom o ofiarowaniu mu teki wiceministra marynarki.

Różne.

Petersburg. „Rus. Znam.“ w fejletonie opisuje ze szczegółami przemowę, którą miał dowódca pułku dragonów Keller wespół z Konownicynem i Andryonem do żołnierzy. Stojąc na podwyższeniu w ujeżdżalni wojskowej w otoczeniu oficerów Keller oświadczył: „Chłopcy! słyszeliście zapewne, że pełni zaparcia się ludzie rosyjscy zjednoczyli w celu okazania oporu żydom, którzy podczas rozruchów kalają to co jest drogie każdemu rosyaninowi. Oto stoją przed wami dwaj pełni zaparcia się siebie bojownicy— Konownicyn z Odesy, gdzie tak wiele jest żydów i były naczelnik ziemski Andryon.

Oni opowiedzą wam, co działo się u nich—wysłuchajcie ich z uwagą“.

Dalej są szczegółowo podane mowy Konownicyna i Andryona.

Petersburg.—Przyjazd gen.-gubernatora Suchomlinowa do Petersburga, według pogłosek, jest związany z mianowaniem go ministrem wojny.

Petersburg. — Stan zdrowia Tołstoja polepszył się o tyle, że sędziwy literat odbywa już zwykłe swe przechadzki pieszo. Lekarze orzekli, że atak nastąpił wskutek przemęczenia. Obecnie Tołstoj czuje się o tyle silnym, że już powrócił do zwykłej pracy,

Petersburg. — „Now. Wrem.“ podaje wiadomość o zgonie Gerszuni w jednem z uzdrowisk szwajcarskich.

„Ruś“ dodaje, że pogrzeb Gerszuni odbędzie się w Paryżu.

Petersburg. — Przybyli tu prawie wszyscy generał-gubernatorowie i dowódcy okręgów wojennych.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Teheran.—Przetranzlokowano gubernatorów. Do Szyrasu naznaczono Zillego—sultana. Wobec nieudolności Raszyd-ul-Mulka do utrzymania porządku na granicy, będzie wyznaczony energiczniejszy gubernator.

Łódź. — Po dwumiesięcznym strajku robotnicy fabryk wstążek jedwabnych wznowili pracę na warunkach proponowanych przez fabrykantów.

Kursk.—Specyalna komisya charkowskiej izby sądowej, rozpoznawszy sprawę kurskiej konferencyi s.-r., skazała 14 osób na osiedlenie, pozostałe 11 uniewinniła.

Odesa—Sąd wojenny skazał na ciężkie roboty do 5-ciu lat trzy osoby, które zorganizowały odeski oddział „czerwona secina“, zadaniem której było dokonywanie aktów terorystycznych.

Już trzeci dzień na morzu Czarnem szaleje burza, parostatki przychodzą z dużem opóźnieniem.

Moskwa. — Dziś towarzystwo bibliograficzne obchodziło 200-letnią rocznicę wprowadzenia w Rosyi alfabetu cywilnego. Została otwarta wystawa. Odbyło się uroczyste posiedzenie towarzystwa.

Moskwa.—Została otwarta wystawa fotograficzna. Przyjmuje udział wielu wystawców rosyjskich i zagranicznych. Wystawiono szereg nowości z dziedziny fotografii.

Helsingfors.—Do sejmu został wniesiony opracowany przez komisye kulturalną projekt prawa o obowiązkowem nauczaniu powszechnem. Projektowane jest wniesienie do programu nauk obowiązkowych wykładu religii, języka ojczystego z ćwiczeniami piśmiennemi, geografii, historyi, arytmetyki, nauk przyrodniczych, a także ćwiczeń praktycznych, wprowadzonych w szkołach ludowych. Wiek szkolny—od 7 do 13 lat, w zależności od indywidualnych właściwości dziecka. Od obowiązkowego uczęszczania do szkół są zwolnione dzieci, mieszkające od najbliższej szkoły w odległości przewyższającej 5 kilometrów, w gminach, gdzie ludność nie jest liczebniejszą nad 4 osoby na 1 kilometr kwadrat. oraz dzieci upośledzone umysłowo. W celu przygotowania personelu pedagogicznego odbywa się reorganizacya seminaryów nauczycielskich. Preliminarz projektuje budowę 500 nowych gmachów szkolnych.

Petersburg. — Do Dumy został wniesiony projekt prawa o sformowaniu żandarmskiego zarządu policyjnego na amurskiej kolei żelaznej.

Konstantynopol. — Ambasador rosyjski zażądał w specyalnej nocie ukarania pułkownika marynarki Sami-beja, który aresztował kilku poddanych rosyjskich.

Szanhaj. — Na zebraniu osób, opłacających podatki większością głosów odrzucono projekt o niezwłocznem zamknięciu domów palaczy opium.

Szanhaj. — W związku ze sprawą „Tacu-Maru“ w całym kraju odbywają się wiece i demonstracye. W Kantonie spalono towary japońskie.

Berlin — Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu z powodu okrzyku z loży dziennikarzy podczas mowy jednego z posłow, drugi poseł zwrócił się do dziennikarzy z obrażającą uwagą. Dziennikarze w liczbie 32 osób podali skargę prezydentowi parlamentu prosząc o zadosyćuczynienie. Niezadowoleni z odpowiedzi prezydenta, opuścili trybunę. Dzisiaj do dziennikarzy niemieckich przyłączyli się przedstawiciele prasy zagranicznej. W dzisiejszych gazetach niema sprawozdania z posiedzenia parlamentu.

Petersburg — W Aleksandrowskim pałacu w Carskim siole, u Ich Cesarskich Mości odbył się obiad, na który zaproszono wyjeżdżającego byłego ambasadora francuskiego Bompard'a z małżonką i urzędnika ambasady francuskiej.

Tyflis — W magazynie krawca przy ulicy Nadbrzeżnej wybuchła bomba. Właściciel magazynu raniony; dom uszkodzony. Poszkodowany oświadczył, że bombę pozostawił w magazynie jakiś nieznany klient. Podczas rewizyi znaleziono jednakże w magazynie jeszcze 28 pocisków wybuchowych.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. — Usposobienie mocne. Pszenica „garnówka“ w naturze 9 pudów 12 funtów — 9 pudów 15 funtów, 1 rb. $22^1/_2$ kop. — 1 rb. $24^1/_4$ kop.; jęczmień 90 kop.

Odesa. — Usposobienie słabe. Pszenica odeska „ulka“ w naturze 9 pudów 30 funtów 1 rb. 25 kop; żyto w naturze 9 pudów 15 funtów 1 rb. 05 kop.; owies 76 kop.; jęczmień 87 kop.; kukurycza stara 81 kop.; nowa 79 kop.

Warszawa. — Usposobienie słabe. Pszenica 1 rb. 34 kop. — 1 rb. 42 kop.; żyto 1 rb. 10 k. 1 rb. 18 kop.; owies 82 — 94 kop.

Libawa. — Usposobienie z żytem słabe, z hreczką mocne, z pozostałem zbożem słabe. Żyto rosyjskie 1 rb. 14 kop.; owies biały zwyczajny 80 kop. — 82 kop.; wyższy gatunek 89 kop. — 90 kop.; czarny 78 kop.; otręby pszenne: grube 75 kop. — 80 kop., średnie i drobne także 75 kop. — 80 kop.; hreczka 1 rb. 15 kop.

Gdańsk. — Owies 1 rb. $08^3/_8$ kop. — 1 rb. $18^1/_4$ kop.; otręby pszenne $78^1/_8$—$89^1/_2$ kop., otręby żytnie $90^1/_4$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z żytem i makiem niebieskim słabe; z owsem białym zwyczajnym słabnie; z hreczką ciche; z bobiki m i grochem „Wiktorya“ słabe; z otrębami pszenicznemi (grubymi, średniemi i drobnemi) i żytniemi spokojne lecz stałe. Żyto 1 rb. 10 kop.— 1 rb. $12^1/_4$ kop.; owies biały zwyczajny $72^3/_4$ kop. — $77^3/_8$ kop.; hreczka 1 rb. 10 kop.; otręby pszenne grube $87^1/_4$ kop. — 88 kop.; średnie $80^3/_8$ — $81^7/_8$ kop.; drobne $75^7/_8$ — $77^3/_8$ kop; żytnie $79^5/_8$ kop. — $83^3/_8$ kop.; bobik $96^1/_4$ kop. — 1 rb $01^3/_8$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. $25^1/_8$ kop.—1 rb. $55^1/_2$ kop.; mak niebieski 3 rb. $79^1/_4$ kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą stałe; z jęczmieniem i siemieniem lnianem spokojne; z owsem słabsze. Pszenica północno-amerykańska na maj 1 rb. $19^7/_8$ k.; pełnemi ładunkami: pszenica argentyńska „Barletto Russe“ w naturze 63 f. na marzec—kwiecień 1 rb. $14^1/_8$ kop.; jęczmień poł. rosyjski na marzec 1 rb. $01^3/_8$ kop. na marzec — kwiecień 1 rb. $02^1/_2$ kop.: owies czarnomorski do bezwłocznej dostawy $85^5/_8$ kop.; siemię lniane 1 rb. $61^7/_8$ kop.

New-York. — Usposobienie z pszenicą wahające się, z kukurydzą słabsze. Pszenica czerwona ozima zaraz 1 rb. $19^1/_4$ kop.; na maj 1 rb. $20^1/_2$ k.; na lipiec 1 rb. $14^1/_4$ kop., kukurydza na maj $95^1/_4$ kop.; na lipiec $91^1/_2$ kop

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Prosimy o pomoc.

Matka leży w łóżku zreumatyzmowana, dwoje małych dzieci bez opieki i chleba. Kto łaskaw niech się zlituje. Datki przyjmuje „Dziennik Kijowski“. Demijówka, ul. Uczeniczna 10, m. 4, Felicya Wyszyńska.

1127—5—5